Wydanie poranne.

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 8.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.

Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 256. **Kraków, Piątek dnia 8 Listopada 1901.** **Rok IX.**

Stronnictwa i budżet.

W polityce wewnętrznej zwraca się cała uwaga na rozprawy komisji budżetowej, tam bowiem okaże się, jakie stanowisko zajmą stronnictwa i czy budżet rzeczywiście tak jak życzy sobie rząd będzie uchwalony do Bożego Narodzenia. Dotychczas nic stanowczego pod tym względem powiedzieć jeszcze niepodobna. Z mowy p. Kramarza tyle tylko można wyrozumieć, że Czesi byliby gotowi za pewne ustępstwa nie przeszkadzać rychłemu uchwaleniu budżetu. Ale właśnie o ten szkopuł może rozbić się wszystko.

Według dość wiarogodnych informacji bowiem, życzą sobie Czesi założenia uniwersytetu czysto czeskiego, nie utrakwistycznego, jak mniemano pierwotnie, w Bernie lub w Ołomuńcu, o czem znowu Niemcy słyszeć nie chcą.

Sprawa to nie nowa; traktowano w tej mierze już za czasów Gautscha i układy rozbiły się zupełnie.

Umiarkowani Niemcy byliby skłonni zgodzić się w końcu na uniwersytet czeski w Kromieryżu lub Prościejowie, w miastach o ludności prawie czysto słowiańskiej, ale Czesi sprzeciwiają się temu ze względu na niedogodne warunki miejscowe. Rzecz więc jest w zawieszeniu, tymczasem jednak stało się przynajmniej tyle, że minister Rezek pozostał w gabinecie i że zatem niebezpieczeństwo na razie zażegnano.

Mimo to, stanowisko p. Körbera jest trudne już z powodu terminu, jaki zakreślił dyskusji budżetowej.

Nie zawadzi przypomnieć, że swojego czasu hr. Clary postawił Izbie także jako warunek, uchwalenie budżetu do końca grudnia, a gdy tego uzyskać nie mógł, podał się do dymisji.

Położenie Körbera jest cokolwiek pomyślniejsze, parlament uspokoił się, przynajmniej pozornie, Izba ze względu na wyborców jest skłonniejszą do pracy, ale trudność leży znowu w tem, że większości parlamentarnej nie ma i rząd jest zawisłym od przypadkowego ugrupowania się stronnictw, czasami od fantazji jakiego Schönerera, lub Wolfa.

Z rozpraw w komisji ekonomicznej sądząc, zdaje się, że stanowisko ministra rolnictwa Giovanellego jest zachwiane. Nie mielibyśmy przyczyny ubolewać nad jego upadkiem, gdyby była pewność, że otrzyma następcę więcej obznajomionego ze sprawami tej dla kraju naszego bardzo ważnej gałęzi administracyjnej. Dotąd niestety bywało zwyczajnie tak, że ministrowie rolnictwa, rekrutowani z urzędników, nie odznaczali się znajomością rzeczy, a do Gali ji miewali rozmaite uprzedzenia.

Tak całe położenie polityczne przedstawia się niejasno; losy ministerstwa i parlamentu zależą od zakulisowych targów, o których dowiemy się zapewne niebawem.

Bez teki i bez wpływu.

(Ekscelencja Piętak w czepku się rodził. — Parę słów o stanowisku ministra dla Galicji. — Minister w roli hamulca. — Florjan Ziemiałkowski. — Synekura zamiast posterunku pracy.)

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Bądźmy zawsze i wszędzie sprawiedliwymi! Sarka opinja publiczna, sarka i prasa na Koło polskie, że zaniedbuje sprawy krajowe i polskie, drobne i wielkie, ekonomiczne i polityczne. Ostatnimi dniami owe sarkania podniosły się do zenitu, gdy dowiedziano się, jak fatalnie Koło polskie przeoczyło nagonkę języka polskiego w Prusiech i zabór Morskiego Oka.

Sarkania są bardzo słuszne. Godzi się przecież przypomnieć, iż Koło polskie nie samo jedno zawiniło w obu wypadkach.

Na straży interesów narodowych stać jest obowiązanem w Wiedniu nietylko Koło. Mamy przecież w radzie korony specjalnego męża zaufania, ministra bez teki, zwanego popularnie ministrem dla Galicji.

Jest nim już rok drugi dr Leonard Piętak.

Szczęśliwy człowiek! Został ministrem tylko głównie dlatego, że dr Körber chciał go się pozbyć z prezydjum Izby, by oddać fotel pierwszego wiceprezydenta Henrykowi Pradema.

Szczęśliwy człowiek! Gromy spadają na Jaworskiego, na zachowawczych, na demokratycznych członków Koła, gdy tymczasem ekscelencja Piętak, zapomniany i oszczędzany, siedzi sobie spokojnie na placu Schillera. Prawda, że osobiste niezwykłe przymioty dra Piętaka bronią go przed surowszą krytyką, jednakże wina jego jest nie mniejszą, niż członków Koła.

Zadanie ministra dla Galicji polega nie tylko na popieraniu w radzie korony wniosków i projektów, dla Galicji korzystnych, lecz również bacznem czuwaniu, by nic szkodliwego nie przyszło do skutku, lub też, jeżeli już zaszło, na energicznych, natychmiastowych zabiegach, by to szkodliwe rozporządzenie albo zupełnie sparaliżować, albo jego rozmiary możliwie ograniczyć.

Weźmy jako przykład: nadużycia poczty pruskiej, odnośnie do listów polskich z Galicji.

Przypuszczamy, że minister Piętak czyta dzienniki polskie, choćby tylko galicyjskie, i pozostaje w codziennych stosunkach z Kołem polskiem. I pierwsze i drugie źródło mogło go w porę i dostatecznie pouczyć, że językowi polskiemu dzieje się krzywda. Jako urzędnik powinien wiedzieć, a przynajmniej umieć się poinformować, jakich środków prawnych należy użyć w tym wypadku, by krzywdzie kres położyć.

Zanim jeszcze Koło polskie pomyślało o interpelacji, już ekscelencja dr Piętak powinien był udać się do kolegi w gabinecie, ministra handlu barona Calla, i zażądać od niego, by z własnej inicjatywy, nie czekając aż go kto do tego wezwie, wystąpił w obronie praw języka największej prowincji tego państwa.

I dopiero, gdyby minister Call — czego wszakże nie przypuszczamy — odmówił żądaniu kolegi, powinna była pojawić się interpelacja Koła Polskiego jako rezerwa moralna dla ministra, reprezentującego życzenia, potrzeby i obowiązki Galicji u boku monarchy.

Czem może być w gabinecie minister kraju koronnego; jak wpływowem może się stać jego stanowisko; jak snadno przypadną mu pierwsze skrzypce po prezesie ministrów, tu pokazał nam obecnie dr Rezek.

Po cóż zresztą szukać i chwalić obcych? Na wiele lat przed Rezekiem dowiódł tego Florjan Ziemiałkowski. Opracowana przez niego instrukcja dla ministra bez teki jest testamentem politycznym dla każdorazowego jego następcy.

Za czasów Ziemiałkowskiego Galicja wiedziała, że ma przedstawiciela w Radzie korony.

Ministerjum dla Galicji — to nie synekura, to najcięższy, najbardziej mozolny posterunek pracy narodowej. W zasadzie!

W praktyce niestety, od wielu już lat stale dzieje się inaczej!

KORESPONDENCJA.

POZNAŃ 5 listopada.

Bojkotowanie Polaków. — Żydzi, jako germanizatorzy.

Wśród różnych, iście barbarzyńskich objawów hakatyzmu, jeden ekonomiczny zasługuje na szczególną uwagę.

Na każdym kroku widzimy najzaciętszy bojkot, omijanie polskich składów, usiłowanie zrujnowania polskich kupców, odbieranie dostaw dla wojska Polakom, wykluczanie Polaków od dzierżaw domen państwowych, omijanie polskiego rzemieślnika w submisjach robót publicznych, posiłkowanie się robotnikiem polskim tylko w razie gwałtownej, a nieuniknionej potrzeby. Tradycje Flottwella, który przed laty kilkudziesięciu budując mury, otaczające Poznań, sprowadził z głębi Niemiec robotników niemieckich, aby tylko nie dać zarobku robotnikowi polskiemu, żyją po dziś dzień i na każdym kroku robotnik nasz się z niemi spotykać musi na swoją szkodę. Dzisiejszy system jest tak urządzony, że za odstępstwo od wiary ojców i narodowości robotnika polskiego czekają wprost premje w postaci ekonomicznego poparcia.

Więc pierwszym nakazem samopomocy jest popieranie swoich. Konieczność samoobrony żąda dziś od każdego, aby tylko u swych rodaków zaopatrywał się we wszystko, czego potrzebuje.

Pieniądz nie powinien przechodzić w obce ręce. Zastanówmy się tylko, jak mały procent Polaków ma zarobek u Niemca, a zobaczymy, czy nie zbrodnią jest ułatwianie przechodzenia pieniędzy z rąk polskich do obcych.

Ten sam instynkt samozachowawczy, który nam nakazuje dbałość o to, aby dzieci nasze mówiły po polsku, nakazuje nam energiczne zespolenie się w celu walki z żydami, jako największym nieprzyjacielem naszym na polu ekonomicznem. Żydzi, stanąwszy zupełnie otwarcie po stronie Prusaków, zwalczają nasze społeczeństwo bez szumnych zapowiedzi w urzędowych gazetach, bez dekretów ministerjalnych, bez praw wyjątkowych, ale zwalczają je z tem większą szkodą naszą — zapomocą ekonomicznej przewagi, kapitału, lichwy, wódki, zmonopolizowania całych działów produkcji w swych rękach. Popatrzcie tylko, jaką krzywdę wyrządza polskiemu szewcowi fabryka mechaniczna obuwia, prowadzona w Poznaniu przez żydów? Spycha ona Polaków do rzędu żydowskich czeladników. A takich przykładów jest tysiące.

Zależność nasza od żydów trwa z naszej strony zbyt długo jak na naród cywilizowany, który swoją korzyść i wartość samopomocy ekonomicznej przecież raz zrozumieć powinien.

Karczmarze — po wsiach, faktorzy, pachciarze i handlarze mięsa w jednej osobie — po dworach; kramarze i kupcy — po małych miasteczkach, wioskach i jarmarkach; wreszcie pełną gębą przemysłowcy w kilku przemysłowo ożywionych miejscowościach naszej prowincji, przemysłowcy, zatrudniający setki robotników polskich, prawdziwych białych murzynów — wszystko to ludzie należący nietylko do społeczeństwa obcego, ale do plemienia zawsze gotowego schlebiać tym, którzy są od nas silniejsi, zawsze z fanatyczną nienawiścią występować prze-

ciw Polakom na arenie politycznej, odkąd na tej nienawiści spodziewają się zrobić dobry interes.

Rola, którą odegrali żydzi w historji Księstwa w ostatnich stu latach (a raczej od połowy stulecia, t. j. odkąd datuje się stanowcza przewaga i siła żywiołu niemieckiego), należeć będzie z pewnością do najczarniejszych, jaką kiedykolwiek odegrali wobec jakiegokolwiek narodu, dającego im przytułek. Zawsze po stronie prześladujących, nigdy po stronie prześladowanych, słowem i piórem, intrygą i podstępem nam szkodząc, żywioł żydowski przeszedł najzupełniej na stronę Prusaków i w chwilach, gdy się zdarzyła okazja do politycznego pognębienia nas, nigdy okazji tej nie zaniechał.

A myśmy się dotychczas nie zdobyli na to, aby żywiołowi temu w jego przywłaszczonej dziedzinie, na polu ekonomicznem, wypowiedzieć walkę i do niezależności ekonomicznej dojść drogą samopomocy.

Obojętność, powściągliwość w zawiązaniu swoich interesów z interesami pracującego uczciwie rodaka, jest wrogiem samopomocy. Wszelka samopomoc opierać się musi na wspólnej pracy, na wzajemnem popieraniu się jednostek dążących do ekonomicznej niezależności.

Im bardziej niezależnymi chcemy być wobec obcych, tem solidarniejszymi, tem bardziej gotowymi do popierania się wzajemnego powinniśmy być wobec siebie.

Zwłaszcza klasy wyższe powinny na to baczną zwracać uwagę i pamiętać, że szerokim warstwom niedość powtarzać: zakładajcie handle po wsiach, zajmijcie się niezajętemi dotychczas przez Polaków gałęziami rzemiosł — lecz należy dać im czynne poparcie, już nietylko w formie „kupowania u swoich“, ale w formie robienia ułatwień, bez których praca się naprzód nie posuwa. Dla handlarzy wiejskich potrzeba hurtownych składów, aby ich samych wyzwolić z zależności od żydów i Niemców, rzemieślnikom trzeba wskazać drogę do otrzymania kredytu na otworzenie samoistnych przedsiębiorstw. Niejeden zdolny rzemieślnik polski, któryby mógł świetnie prowadzić interes na własną rękę, trawi na marne całe życie, pracując na akord dla żyda hurtownika i siedząc u niego wciąż w długach — dlatego tylko, że nikt mu nie wskaże dróg i środków do uniezależnienia się od obcych.

LESBOS.

Flaga francuska powiewa na brzegach lesbijskich i oczy całej Europy zwróciły się ku czarownej wyspie, której nazwisko jest zapisane na tylu kartach historji i literatury świata.

Dzieje wyspy Lesbos sięgają 10 wieku przed Chrystusem, kiedy osiedlili się na niej Grecy eolskiego szczepu, pod przewodnictwem — jak chce legenda — syna Orestesa a wnuka Agamemnona, Penthilosa. Założyli oni tam sześć miast: Mytilene, Methymnos, Anthia, Erezos, Pyrrha i Arisbe, które świetnie zakwitły pod rządami Penthilidów. W 6-tym stuleciu nieograniczonym władcą wyspy był słynny filozof Pittekus, ale wkrótce po jego śmierci podbili Lesbos Persowie, pod których berłem pozostawała przez dwa wieki aż do bitwy pod Mikale. Potem łączyła się wyspa kolejno z Ateńczykami i Spartanami, aż ją zawojowali Rzymianie po wojnie z Mitrydatesem królem Armenji. W wieku XIV panowała tam samodzielnie germańska rodzina Gattilusio, którą wyparli Turcy w 1462 r. Od tego czasu pozostaje ona pod zwierzchnictwem tureckim i należy do wilajetu wyspiańskiego.

Owóż na tej wyspie, pod którą stanęły dzisiaj francuskie okręty, przed wiekami życie płynęło cicho, słonecznie i szczęśliwie. Dziś piękne dni jej chwały minęły na zawsze. Czasami można mieć jeszcze chwile złudzenia. Zwłaszcza wczesnym, pogodnym rankiem, kiedy okręt zbliża się do portu i kiedy się widzi z oddala jakby wyrastający z fal błękitnego morza szmat jasnej ziemi, wówczas można przelotnie zapomnieć o rzeczywistości. Piętrzą się przed nami nagie urwiste szczyty skał, po skłonach gór, śród pinjowych i oliwkowych gajów biegną rozsnute w dal białe domki, zda się, że gdy ostrzej spojrzymy, zamajaczą przed oczami na brzegu, dziwne, już tylko w książkach oglądane postacie. I wówczas musi przyjść każdemu na myśl Safona, owa poetka starożytna, która tu żyła przed wiekami a zwana była przez starożytnych dziesiątą Muzą Safoną. Znamy jej życie, ale z dzieł jej pozostało nam w spadku nie wiele. Lecz i to, co pozostało — te piosnki marzycielskie, namiętne, przesycone miłością, tęsknotą, dają już nam dostateczną miarę jej talentu. Wywarła też ona wpływ niemały na literaturę starożytną. — Catullus i Horacy byli jej naśladowcami. Safona żyła na przełomie szóstego i siódmego stulecia przed narodzeniem Chrystusa. Ojczyzna jej Lesbos słynęła w starożytności jako ziemia obiecana miłości, poezji i piękna. Tam kwitła i rozwijała się tak zwana poezja meliska, której głównym przedstawicielem był Alkajos, słynny z melodyjności swoich piosnek. Nikt jednak nie stanął na takiej wyżynie talentu, jak Safona.

O życiu jej posiadamy pewnych szczegółów niewiele. Tak plączą się one z urojonemi legendami, któremi fantazja pokoleń następnych otoczyła osobę poetki, że dziś trudno jest prawdę od wymysłu rozróżnić. Znaną jest naprzykład powszechnie historja jej nieszczęśliwej miłości do pięknego młodzieńca imieniem Faon, skutkiem której poetka odebrała sobie życie, rzucając się ze skał Leukadzkich do morza. Czy jest to jednak faktem prawdziwym, — nie wiadomo, — być może, że legenda została dorobiona do treści jej marzycielskich piosenek.

Pieśni Safony doczekały się licznych przekładów na języki europejskie — na polski tłomaczył je prof. Czubek.

* * *

Obecnie liczy Lesbos około 100 000 mieszkańców, a stolica Mitylene, po turecku Midyka, około 30.000. Są to po większej części Grecy, którym jednak panowanie Turków bynajmniej nie ciężży. Od lat 80 nie było na wyspie powstania, a turecka załoga jest tam bardzo nieliczną.

Cudowny klimat, żyzna ziemia, łatwy zarobek i niewielkie potrzeby, wstrzymują mieszkańców od wszelkich wybuchów. Figi, oliwki i winna latorośl pokrywają pola uprawne, zaś mieszkańcy nadbrzeżni trudnią się przemytnictwem. Typ ludności jest bardzo piękny. Kobiety i mężczyźni są wysokiego wzrostu, śniadej cery, ciemnoocy i czarnowłosi, o rysach posągowych.

Lesbos ma położenie strategiczne bardzo ważne, gdyż panuje nad drogą morską do Dardanelów. Z tego właśnie powodu Francuzi zajęli tę wyspę.

Z za słupów granicznych.

Komisja kolonizacyjna. W serji artykułów, które półurzędowa „Köln. Ztg.“ poświęca obecnie komisji kolonizacyjnej, pojawił się obecnie artykuł drugi. Stwierdza on, że komisja kolonizacyjna rozrosła się zbytnio, jako aparat biurokratyczny i posiada zbyt dużo urzędników, którzy urzędowanie w komisji uważają jako łatwy i nie męczący punkt przejściowy na stanowisko landrata. Pora nadto, by rząd zwrócił uwagę, że zagraża w Poznańskiem niebezpieczeństwo poważne stanowi średniemu niemieckiemu. Niemieccy kupcy i rzemieślnicy stracili zupełnie polską klijentelę. Po miastach mnożą się sklepy i warsztaty polskie; ich zasobne urządzenie świadczy, że właścicielom udzielono kredytu.

Ludność w Prusach. „Reichsanzeiger“ ogłasza ostateczny wynik spisu ludności w Prusach z 1 grudnia 1900 r. Ludność wzrosła począwszy od 1895 roku z 31,855.123 na 34,472 509. Katolików 12,113.670 (w 1895 r. 10,999.505), protestantów 21,817.577 (w 1895 r. 20,351.448), innych chrześcijan 139.127, żydów 492.322

JAN SWIERK.

NA STACJI.

36

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Więc ten profesor przychodził tu często? a to kawaler? — pyta Roman, a w sercu mu się rodzi nagle dziwne, nieznane uczucie.

— Kawaler! Powiadali we wsi, co on chodzi na zaloty, ale kto tam wie? Panu Bogu oddaję, ostańcie z Bogiem! — rzuciła dziewczyna i jak sarna pobiegła dalej.

Roman zaśmiał się szyderczo.

— Otóż to! — ja cierpię, rwę się z bolu, tęsknoty, gonię tu bez tchu prawie, by ją ubłagać, pocieszyć, by jej złamane szczęście wynagrodzić, a ona — ha! ha! ha! ona już się pocieszyła! ha! ha!

— Profesor! o! ten pewnie serca tak nie zrani jak ja zraniłem. O! jemu śmiało zaufa! ha! ha!

— Teraz rozumiem dlaczego mi wtedy mówiła: nie mogę! nie mogę!... istotnie — nie mogła powiedzieć tak, gdy już do serca pukał kto inny... lepszy.

Szedł tak spiesznie, jakby chciał uciekać stąd jak najprędzej.

Na stacji musiał czekać bardzo długo do drugiego pociągu. Wsunął się w ciemny kąt, przysłonił czoło ręką, duma i duma, a w głowie mu grają jakieś dalekie dzwony, szumią potoki górskie, grają organy w kościele jak do ślubu, a między tem wszystkiem widnieje blada twarz Wandy.

— O! serce kobiece! — mówi do siebie Roman — takaż twoja stałość, taka twa słodycz, takie twoje kochanie jedyne na wieki?

Po chwili zaś — rozważa.

— Więc czegoż chcę? Czyż dlatego, że ja jej sercem igrałem nieuczciwie, ma ona już powiedzieć sobie — nikogo kochać nie będę? Czegoś się gniewam? Wszak ten nauczyciel jakoś biedny, może jej dać wiele, wiele szczęścia, niechże daje — czemu się gniewam?

— Wandziu! bądź szczęśliwa!

— I będzie szczęśliwą — a ja? Nie! ja nie dam jej innemu, ja odnajdę tę ptaszynę spłoszoną, ja jej mą duszę odsłonię, ja zyskam jej ufność, ona będzie moją!

O! jak gorąco! Gwiżdże lokomotywa!

Po co ona mię tu wiozła? Gdzie ona mię zawiezie? Gdzie ja mam jechać?

Wsiadł do wagonu, a w Tarnowie chorego w gorączce wyniesiono do mieszkania jednego z kolejowych...

* * *

W biurze dyrekcji kolejowej, w pokoju, w którym pracuje Adam — rozmowa toczy się szybko.

— Dwa lata minęło przed kilku tygodniami od czasu ślubu Kazimierza, a pamiętacie, jak wtedy mówiliśmy wiele o tym głupstwie jego, o kroku nierozważnym, iż żeni się, mając tak nędzne utrzymanie — a dziś.

— Dziś powiadamy, że udało mu się jako tako, bo miał szczęście. Inny, gdyby tak zrobił jak on, przepadłby w nędzy, jemu jakoś powiodło się...

— A ja — przyznam się wam szczerze, na to poważnie odpowiada Adam — wiem, w czem szczęście jego znalazło się. On dostał żonę niezwykłą. Nie chciała strojów, zabaw, błyskotek, ale dała mu ciszę, spokój i — piękno życia duchowego.

— Bez zaprzeczenia, że to rzecz ważna, ale nie rychło się znajdzie taka para. Ożenił się, dobrze mu. Kochają go niżsi, szanują wyżsi, a że tam trochę jaka pani kasjerowa, albo oficjałowa krzywi się, że on chłopoman, demokrata, to mniejsza.

— Tylko, że od szczęścia Bogusza, zaczęto się nieszczęście Romana. Biedaczysko!

— Uspokoi się. Zwykłe rozdrażnienie! Kuracja dłuższa, spokój, a wreszcie i czas uleczą.

— Widziałeś go Adamie teraz?

— Przed tygodniem, był jeszcze bardzo chory. Zaziębił się. Pojechał w góry, aby odszukać swoją królewnę straconą i widocznie przeziębił się.

— Że też on tej miłości nie mógł zapomnieć w duszy! Po tylu latach, obudziła się, ożyła, porwała go i zdaje się, już go z niej nie nie uleczy, mówi na to jeden z kolegów, właśnie ten, który dawniej najwięcej nastawał na to, aby Roman zerwał romans z nauczycielką i uciekał od żony bez posagu.

Trochę mu to myśli niepokoi, ale nie wiele na to zwraca uwagi. Właśnie chce jeszcze pytać Adama, czyli nie wie, gdzie jest Wandzia tak przez Romana niezapomniana, gdy otwierają się drzwi i wpada szybko Kazimierz...

— A! to co za zjawisko! — woła z radością Adam, podbiegając naprzeciw — jak się masz? skąd się wziąłeś?

Kazimierz rękę podaje. wita innych i mówi trochę niespokojnie:

— Nie słyszeliście, co się stało?

— Co?

— Chyba nie żadne nieszczęście...

— Mów!

— Pospieszny przejechał czterech ludzi.

— „Blitz“?

— Kiedy?

— Czy to dla kolejarzy co nowego?

— Inżyniera z naszej sekcji i trzech „begleiterów“, mówi Kazimierz ze smutkiem.

— Inżyniera!

— Inżyniera! — powtarzają drudzy zupełnie innym tonem i inną powagą.

— A! to straszne! inżyniera!

— Bójcie się Boga, jak się to stało?

— Okropność!

(Ciąg dalszy nastąpi).

(476.716), wyznawców innych religij 8 913. Licząc procentowo przybyło katolików 10 1 procent, protestantów 7·1 proc., żydów 3·3 procent. W poszczególnych prowincjach taki jest stosunek ludności w porównaniu z r. 1895:

W. Ks. Poznańskie 1,887.275, katolików było 1,280.172, protestantów 569.564, innych chrześcijan 2.135, żydów 35.327; osób zaś, których wyznanie jest nieznane 77. Żołnierzy było 26.412. Poznański obwód rejencyjny liczył mieszkańców 1,198.252, bydgoski obwód rejencyjny 689 023.

Prusy zachodnie 1,563.658 (1,464.360); Prusy Wschodnie 1,996.626 (2,006.689, a więc o 10.063 mniej); Śląsk 4,684.832 (4,415.309).

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę z W. Ks. Poznańskiego, podpisaną przez grono kapłanów polskich i wybitnych obywateli.

„Wskutek znanych zajść w gimnazjach wydalono w końcu zeszłego miesiąca kilku abiturjentów z gimnazjum brodnickiego i chełmińskiego. Pomiędzy tymi znajdują się niejedni w smutnem położeniu materjalnem. Celem umożliwienia im dalszego kształcenia się, odzywamy się niniejszem do ofiarności naszego społeczeństwa.

„O rozdzielaniu funduszy stanowić będzie komitet.“

Dla tych, którzy chcieliby odpowiedzieć datkiem jakim na powyższą odezwę, podajemy, że pieniądze mogą posłać na ręce dra medycyny Brejskiego w Toruniu (Thorn), Rynek staromiejski l. 8.

FILHARMONJA.

Nowo otworzona Filharmonja warszawska, której obszerny opis podaliśmy we wczorajszym numerze naszego pisma, zaopatrzyła się w komplet instrumentów, odpowiadający potrzebom dobrze zorganizowanej instytucji. Posiada dobór altówek starowłoskich, kontrabasów czeskich i niemieckich, dwa kwintety starowłoskie, cały system perkusyj sprowadzonych z nad Renu, wielkie pianino do naśladowania dzwonów, 4-ry fortepiany do prób, wielki fortepian koncertowy fabryki berlińskiej Bechsteina, arfę fabryki Erarda i t. d. Największą uwagę zwraca wielki organ koncertowy, zbudowany przez fabrykanta wirtemberskiego, Walckera. Pod względem ilości głosów jest on największy w naszym kraju, o kilka głosów bogatszy od słynnego organu w kaplicy sykstyńskiej w Rzymie, a dorównywa wielkiemu organowi w lipskim Gewandhausie. Zdobią go trzy popiersia ojców muzyki organowej: Palestriny, Bacha i Haendla.

Bibljoteka Filharmonji, mieszcząca się w dwóch dużych pokojach po za organami składa się z 3000 utworów orkiestrowych. Złożyły się na ten komplet; nabyta ryczałtem bibljoteka po Konopasku, spora ilość dubletów z Filharmonji berlińskiej, oraz nowości, sprowadzane stale z głównych rynków wydawnictw orkiestrowych z Lipska, Berlina, Paryża i Medjolanu. Z utworów swojskich bibljoteka posiada wszystkie wydane dotąd utwory na orkiestrę, oraz transkrypcję prawie wszystkich melodyj i oper polskich, dokonaną na zamówienie przez Żeleńskiego, Münchheimera, Konopaska, Joteykę i innych.

Co do programu działalności, to „Filharmonja“ będzie uprawiała trzy rodzaje muzyki: 1) symfoniczną, w możliwie dokładnem wykonaniu orkiestry z 74 członków, powiększanej w miarę potrzeby do 100; 2) solową, instrumentalną i wokalną, w wykonaniu wybitnych artystów polskich i zagranicznych i 3) muzykę popularną lżejszą. Tym trzem wytycznym odpowiadają trzy rodzaje zapowiedzianych koncertów, a więc: — wielkich symfonicznych, z udziałem dwóch pierwszorzędnych solistów na każdym wieczorze, po cenach względnie wysokich. Koncertów takich będzie 11 w sezonie. Cykl drugi obejmuje t. zw. wieczory filharmonijne, w liczbie 24-ch w sezonie, po cenach znacznie niższych. Do programu ich wchodzi nietylko muzyka symfoniczna, lecz także specjalne rodzaje produkcji muzycznych; będą więc wieczory muzyki religijnej, historycznej, a także wieczory kompozytorów dawniejszych i współczesnych, uznanych i rozwijających skrzydła do lotu. Cykl trzeci wreszcie—to koncerty popularne, z 40 kopiejkową ceną wejścia, dawane w soboty i niedziele każdego tygodnia. Koncerty popularne upodobnione będą do t. zw. „promenadowych“, w wielkich miastach Europy i Ameryki, czyli, że pewna część sali zaopatrzona będzie w stoliki, przy których zasiadać będą mogły grupy towarzyskie, a pewna przestrzeń przeplatać będzie można korzystaniem z napoi czy potraw, dostarczanych przez restaurację miejscową.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Czterech Koronatów, męcz.; w sobotę Teodora, męcz.; niedzielę Opieki Najśw. Marji Panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 30, zachód przypada o godz. 4 minut 5, długość dnia godzin 9 minut 29.

Stan powietrza. Dnia 8-go listopada o godz. 7 rano barometr 781·8, termometr + 8·2 C., wilgotność 91%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

ZE ŚWIATA.

Dzieci pruskie. „Geseliger“ donosi o okropnej zbrodni, jaką popełniło dwóch młodziutkich Prusaków 9-letni Grigo i 8-letni Lasch w Knobbenort w Prusach Wschodnich: „Dnia 28 z. m. napotkali ci chłopcy znanego im Korscha, śpiącego przy drodze. Wyjęli mu z kieszeni butelkę napełnioną wódką, którą wypiwszy, oddalili się. Niebawem jednak wrócili i wciąż jeszcze śpiącego K. pożgali nożem, ściągnęli mu buty i skarpetki. Następnie zaczęli go okładać kijami, szczególnie po głowie, tak długo, aż kije się połamały. Gdy już ofiara ich nie dawała znaku życia, wydobył Lasch z kieszeni nóż i wyżgał Korschowi oczy. Po tym ohydnym czynie chcieli Korscha wrzucić do pobliskiego stawu, ale byli za słabi, więc opuścili miejsce okropnej zbrodni. Tegoż samego dnia ludzie przechodzący znaleźli Korscha broczącego w kałuży krwi. Żył jeszcze, ale niebawem umarł, nie wymówiwszy ani słowa. Grigo i Lasch przyznali się do zbrodni i opowiadali o niej szczegółowo, nie okazując przy zwłokach zabitego przez siebie starca najmniejszego wzruszenia“. Prusy mogą być zaiste dumne ze swoich dzieci.

Szczepanik i żydzi. Bawiącego w Warszawie głośnego wynalazcę oblegają nietylko reporterzy, ale i... żydzi. Proponują mu oni rozmaite spółki, nasuwają pomysły do takich, lub owakich wynalazków, słowem radziby na Szczepaniku przedewszystkiem sami coś... zarobić. Jednemu z nich, dość natrętnemu, wynalazca — jak zaznacza „Gazeta Warszawska“ — dał lekcję grzeczności. Kiedy go ów semicki osobnik nie przestawał zanudzać propozycjami, zniecierpliwiony Szczepanik powiedział: „Wie pan co, ja pomyślę o wynalezieniu aparatu, pozbywającego się natrętów, a pan będziesz ów przyrząd eksploatował“. Interlokutor zrozumiawszy dowcipne ad hominem, począł się żegnać, lecz nie dając za wygrane, rzecze: „Niech się pan jednak namyśli nad tem, co powiedziałem, bo...“ Szczepanik przerwał mu, mówiąc z naciskiem: „Panie, ja już obmyślam mój aparat, a pan jeszcze tu?“

Ludność Berlina. W dniu 1 grudnia 1900 — według ostatecznych rezultatów — ludność Berlina wynosiła 1,888.848 głów (1,540.115 ewangelików, 188.440 katolików, 92.206 żydów). Ilość żydów się powiększa, ponieważ do Berlina emigrują żydzi z Poznańskiego i Śląska. Niektóre gimnazja berlińskie, jak gimnazjum Wilhelma w ulicy Bellevue, ma wśród uczniów więcej żydów, niż Chrześcijan. Katolicy berlińscy należą przeważnie do klasy robotniczej; większość z nich — to Polacy.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Tylko konfederatka. Lwowska komisja mundurowa miejska postanowiła, że począwszy od 1 stycznia przyszłego roku, jako jedyne nakrycie głowy w służbie gminy ma służyć — konfederatka. Wszyscy tedy urzędnicy i słudzy gminy, zakładów i przedsiębiorstw miejskich, którzy mają prawo lub obowiązek noszenia munduru służbowego, nosić będą czapki w formie rogatywki. Wszystkie te czapki równe mają być co do formy, a tylko dla odróżnienia pewnych kategoryj służby lub godności, będą opatrzone stosownemi odznakami.

Tak tedy znikną rozmaite okrągłe czapki wojenych, dowolne francuskie kepi oficerów straży ogniowej i liche imitujące czapki oficerskie, czapki służby elektrycznej — na całym obszarze Lwowa panować będzie wszechwładnie tylko — konfederatka.

Kierownictwo budowy dla linji kolejowej Lwów-Sambor-granica węgierska we Lwowie rozpisuje dostawę progów kolejowych dla szlaku Lwów-Sambor tejże linji z terminem wnoszenia ofert do 25-go listopada b. r., 12-tej godziny w południe.

Bliższych szczegółów co do rozpisanej dostawy udziela kierownictwo budowy we Lwowie, ulica Batorego l. 12|14, gdzie są także do nabycia formularze dla ofert, ogólne i szczegółowe warunki dostawy, jak również szkice informacyjne co do topograficznego położenia miejsc, na które progi dostawiane być mają.

Geograficzny rozkład jazdy na wszystkich szlakach galicyjskich tak państwowych jak i północnych dra W. Massalskiego na sezon zimowy wyszedł z d. 1 listopada. Polecamy go publiczności z uwagi, że nie jest on szablonowo zrobiony i wskutek tego bardzo łatwo się w nim orjentować. Przedstawia on też i tę dobrą stronę, że omyłki co do pory dnia są wykluczone, gdyż godziny popołudniowe nie rachują się pierwsza, druga, trzecia i t. d., lecz 13, 14, 15 i t. d. do 24 jak to już jest w używaniu we Włoszech i w Belgji. Rozkład dra Massalskiego nabyć można we wszystkich księgarniach. Cena 20 halerzy. Główna sprzedaż w drukarni Narodowej, Lwów ul. Kopernika 9.

Miasto Janów koło Lwowa nadało jednogłośną uchwałą Rady gminnej honorowe obywatelstwo panu Władysławowi Fedorowiczowi, staroście gródeckiemu. Uchwała ta jest wyrazem wdzięcznego uznania Janowa i powiatu janowskiego dla działalności pana Fedorowicza, który z rzadką energją i sprężystością starał się w czasie urzędowania swojego w Gródku o dobro powiatu.

Inżynier kolejowy jako defraudant. Z Podwołoczysk donoszą: „Wielką sensację wywołało tu uwięzienie starszego inżyniera Olszańskiego, naczelnika konserwacji drogi żelaznej. Dyrekcja kolejowa we Lwowie wykryła wielkie nadużycia, popełnione przez p. Olszańskiego.

Zarządzono ze strony dyrekcji kolejowej śledztwo, które prawie od dwóch miesięcy prowadzili inspektor konserwacji drogi żelaznej p. Marciński i sekretarz dyr. kolejowej p. Popowicz. Wyniki tego śledztwa były tego rodzaju, że już po dwutygodniowych dochodzeniach zawieszono w urzędowaniu zarówno naczelnika sekcji konserwacji Olszańskiego, jakoteż trzech podwładnych mu „banmistrzów“, którzy do spółki z swym czcigodnym naczelnikiem dzielili się nieprawnymi dochodami.

P. Olszański od szeregu lat uprawiać miał na wielką skalę szalbierstwa w zaliczaniu kolei robotników, zajętych przy konserwacji drogi kolejowej i budynków. Zaliczano nieistniejących ludzi, a nawet nieboszczyków. Ostatecznie śledztwo przybrało takie rozmiary, że prokuratorja państwa musiała wkroczyć i poleciła uwięzienie niesumiennego urzędnika.

P. Olszański posiadać ma znaczny majątek, z którego kilkadziesiąt tysięcy koron cedował kolei na pokrycie wyrządzonej szkody. Jest on już starszym człowiekiem, który w całej okolicy cieszył się ogromnem zaufaniem i poważaniem. Oprócz stanowiska urzędowego był upoważnionym inżynierem cywilnym i miał wielką klientelę nad granicą. Uczciwe dochody roczne p. Olszańskiego wynosiły co najmniej 8.000 koron.

I taki człowiek sięgnął po nieprawe zyski na to, by nabyty w haniebny ten sposób grosz... składać w kasach.

Pożary. W Szczurowej w pow. brzeskim spalił się budynek szkolny, oraz przylegająca do szkoły zagroda włościanina Sternowskiego. Przyczyna pożaru nieznana.

W Rudnicach w pow. lwowskim zniszczył pożar 15 zagród ze wszystkimi nagromadzonymi w nich zbiorami. Szkoda wynosi około 14.000 kor.

W Łyściu starym w pow. bohorodczańskim zgorzało 6 zagród włościańskich.

W Górkach w pow. brzozowskim spalił się młyn wodny, należący do właściciela p. Wł. Niedźwieckiego, a dzierżawiony przez żyda Salomona Lissera: Ofiarą płomieni padł także cały zapas zboża. Pożar powstał wskutek wadliwego urządzenia komina. Szkoda wynosi około 2000 k.

Od iskry lokomotywy pociągu ciężarowego, idącego między godziną 12 a 1 w południe z Buczacza do Czortkowa, wybuchł onegdaj pożar w gminie Podzamczek i zniszczył do szczętu cztery zagrody włościańskie wraz z zapasami zboża i narzędziami rolniczemi, wartości około 14.000 k.

Przymusowa emancypacja kobiet. Ze wsi Kamionki w powiecie Rymanowskim wyemigrowało przed kilku dniami 20 gospodarzy naraz do Ameryki. Emigracja z Kamionki, szczególnie w ostatnim czasie — wzmogła się znacznie, tak, że obecnie ten kącik górzysty w naszej okolicy jest prawie przez same kobiety zamieszkany. Nad potrzebami Kamionki, jak np. nad urządzeniem nowych mostków i t. p., radzą wspólnie często same kobiety. Warta nocna we wsi rekrutuje się także z samych kobiet. We wszystkich gminnych sprawach zatem kobiety z Kamionki już przyzwyczajone są bez swych mężów się obejść.

Z Czertyzny koło Jaślika, wyemigrowało onegdaj 10 gospodarzy. Jest to także dalszy ciąg emigracji z tej wsi.

Zafantowane kulczyki. Ciekawą historję fiskalną opowiada p. Bombała w poniżej zamieszczonym liście:

Przez lat kilkanaście prowadziłem garbarnię w Wieliczce aż do r. 1891 i z końcem tegoż roku przeprowadziłem się do Myślenic na gospodarstwo. Tem samem zwinąłem garbarnię zupełnie i nieprowadzę jej już dalej mając innego rodzaju zajęcie, kiedy po upływie następnego roku t. j. 1892 kasa podatkowa w Wieliczce nadesłała do starostwa w Myślenicach nakaz płatności podatku zarobkowego od prowadzenia garbarni za rok 1892, chociaż przed rokiem garbarnię zwinąłem i zawiadomiłem o tem starostwo w Wieliczce, a rezolucję odnośną samo starostwo mi wręczyło. W czasie mojej nieobecności przyszedł p. sekwestrator, celem ściągnięcia powyższego podatku, coś w kwocie 14 złr., a żona moja nie wiedząc o co chodzi, wręczyła p. sekwestratorowi kulczyki wartości 60 złr. Gdy powróciłem do domu, dowiedziawszy się co zaszło, udałem się do kasy podatkowej w Myślenicach chcąc zapłacić powyższą kwotę, lecz tu oznajmiono mi, że przyjąć jej już nie mogą, ponieważ odnośne papiery zostały odesłane do starostwa w Wieliczce.

Zrobiłem zatem podanie do starostwa w Wieliczce a nie otrzymawszy żadnej odpowiedzi, udałem się

osobiście do starostwa, gdzie mi powiedziano, że protokół odesłany jest do skarbowej Dyrekcji do Lwowa, a kolczyki wyda mi kasa podatkowa w Myślenicach. Czekałem na to dwa lata, po upływie tego czasu wniosłem trzy podania do skarbowej Dyrekcji do Lwowa, prosząc o zakończenie tej sprawy. Na te trzy podania znowu nie otrzymałem odpowiedzi, jak również na prywatny list do pana starosty w Wieliczce, gdzie go prosiłem, by był tak łaskaw poinformować mię, gdzie się mam udać z tem, aby zakończyć tę całą historję. Następnie udałem się osobiście do pana starosty we Wieliczce, który mi oznajmił, abym się udał do domu i czekał cierpliwie; wniósłszy więc jeszcze raz podanie do skarbowej Dyrekcji do Lwowa, po upływie 4 miesięcy udałem się z zapytaniem do kasy podatkowej w Myślenicach, czy nie polecono wydać mi kolczyków, dowiedziałem się jednak, że nie nadeszło żadne polecenie. — Tymczasem kolczyki spoczywają sobie w błogim spokoju od lat 9-ciu w podatkowej kasie w Myślenicach. — Z poważaniem *Antoni Bąbała*. Myślenice.

Zasypani na śmierć. Tekla Niemczykiewiczowa i Iwan Witowski, włościanie w Międzyborach, pow. stanisławowskiego, kopiąc onegdaj glinę na górze, należącej do obszaru dworskiego, zostali tak nieszczęśliwie przysypani gliną, że na miejscu wyzionęli ducha.

Wypadek z naftą. Włościanka Anna Susikowa w Izdebkach w pow. brzozowskim, nalewając onegdaj do lampy naftę, oblała się nią i zapaliła na sobie ubranie. Wskutek strasznych ran odniesionych na całem ciele, w kilka godzin wyzionęła ducha.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Koło artystyczno-literackie otrzymało od dyrekcji teatru krakowskiego sumę 190 koron 90 hal. jako część dochodu z przedstawienia w dniu 26 października b. r. przeznaczoną ku uczczeniu pamięci ś. p. Michała Bałuckiego.

Na ten cel złożyli naddatki przy zakupnie biletów w kasie zamówień i dziennej teatralnej p. p. dyr. K. Estreicher 10 kor., Stefan Dziwiński 2 k., Z. K. 20 h., F. E. 60 h., N. N. 40 h.. Feuerwerth 1 k., cukiernia lwowska J. Michalik 10 kor., Lesław Rzewuski 2 k., Józef Woźniak 2 k., pracownicy w drukarni Anczyca 3 k. 70 h.. Aleksander Zelwerowicz 5 k., Władysław Mazaraki 2 k., Aleksander Zarewicz 2 kor.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę dnia 9 listopada r. 1901 o godzinie 6 wieczorem w Coll. novum. Porządek dzienny: 1. W sprawie zjazdu delegatów Towarzystw austrjackich nauczycieli szkół średnich ref. prof. Karol Kunz. 2. Stowarzyszenia studenckie w Niemczech ref. prof. Juljusz Ippoldt. 3. Wnioski członków.

Z Towarzystwa muzycznego. Program wieczoru muzycznego (Willy Burmester, piątek dn. 8 bm.) składa się z następujących części:

1) Beethoven, Sonata D-dur na skrzypce i fortepian a) Allegro con brio, b) Andante con moto, c) Allegro: Willy Burmester i Mayer Mahr; 2) Wieniawski, Fantazja z „Fausta“: Willi Burmester; 3) Beethoven, Warjacje C-moll: Mayer Mahr; 4) a) Spohr, Adagio z VII koncertu: Willi Burmester, b) Bach, Allemande, c) Bach, Gique na same skrzypce: Willy Burmester: 5) a) Mayer Mahr, Serenada op. 3, Nr 1, b) Liszt, Rapsodya: Mayer Mahr: 6) a) Bach, Air, b) Paganini-Burmester, „Nel cor piu non mi sento“: Willy Burmester. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem. Bilety sprzedaje kancelarja Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

Wydział Stow. nauczycielek ogłasza konkurs na następujących warunkach — po 10 kor. nagrody za dwie najładniejsze lalki, za dwa najładniejsze fartuszki, — za dwa najładniejsze szkice (które służyć będe jako nagłówki do papieru listowego kartek korespondencyjnych). Termin z końcem listopada. W razie, gdyby kto nie chciał nagrody pieniężnej, przeznaczone są przedmioty do wyboru.

Lalki, szkice i fartuszki stają się własnością Stow. i zostaną rozegrane na loterji w hotelu Saskim d. 1 grudnia. Komitet loteryjny rozstrzygnie większością głosów wynik konkursu. Adres Stow. nauczycielek: Krupnicza 16, Emilja Stypkowska. Uprasza się o umieszczenie nazwiska i adresu.

Pogrzeb śp. Władysława Ponińskiego, jenerał-porucznika wojsk włoskich, odbył się we czwartek dnia 7 b. m. o godz. 11 przed południem z wielką okazałością. Już od godz. 10 tłumy publiczności zalegały plac przed dworcem kolejowym, skąd zwłoki miały być przewiezione do grobowca familijnego.

Trumnę z wozu kolejowego przenieśli do karawanu podoficerowie 20 p. p., którzy zarazem pełnili służbę honorową podczas pochodu. Pomimo niesprzyjającej pogody całe tłumy podążyły na cmentarz. Za trumną postępowała rodzina zmarłego i znajomi, dalej cały korpus oficerski krakowski z generalicją na czele. Orszakowi żałobnemu towarzyszył jeden bataljon piechoty 56 pułku, za nim podążał szwadron dragonów 3 pułku, dalej 1 baterja artylerji polowej. Podczas złożenia trumny do grobowca dawano salwy karabinowe i armatnie. Po pogrzebie odbyła się defilada wszystkich oddziałów wojsk przy muzyce 56 pułku.

Dar dla biednych. Komitet urządzający ucztę pożegnalną dla p. delegata K. Laskowskiego, złożył kwotę 72 kor. 58 h., pozostałą po opędzeniu kosztów, na rzecz biednych m. Krakowa.

Dla biednego ucznia z III klasy gimnazjalnej prosimy o odzież zużytą i o książki z III klasy. Możeby kto litościwy dał mu bezpłatnie obiad lub kolację. Za mieszkanie mógłby udzielać korepetycji. Dobrodziejom, którzy złożyli datki dotychczas, przesyłamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Chleb dla swoich. Otrzymujemy następujące pismo: Podpisany Cech uprasza Szanowną Redakcję o łaskawe umieszczenie w swem piśmie, że Izba handlowo-przemysłowa w Krakowie, oddała roboty tapicerskie f u s z e r o m.

Cech tapicerów zaznacza z ubolewaniem, oraz z oburzeniem, że majstrowie tapicerscy, którzy są opodatkowani przez tak wybitną instytucję, zostali zupełnie pominięci. Kraków dnia 7 listopada 1901. Cech tapicerów krakowskich.

Z MIASTA.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 8 listopada.

Rada miejska. Wczoraj o godzinie 5-tej minut 40 po południu, odbyło się posiedzenie Rady miejskiej miasta Krakowa. P. Friedlein nadmienił, że otrzymał pismo Wydziału krajowego, oznajmiające, że prośbę miasta Krakowa o subwencję państwową na cele podniesienia przemysłu w Krakowie, polecił Wydział poprzeć Kołu polskiemu.

Następnie sekretarz, dr Nowicki odczytał prośby o zapomogi, udzielenie pensyj wdowich i przedłużenie tychże jeszcze na rok jeden.

Zabiera głos ks. kan. Bukowski w sprawie przeprowadzenia linji tramwaju elektrycznego przez ulicę Sienną i stawia nagły wniosek, by jeżeli możliwe, linję tramwaju elektrycznego przenieść z ulicy Siennej na ulicę Dominikańską.

Dr Ponikło stawia wniosek nagły sekcji I i II. w sprawie udzielenia zapomóg praktykantom i manipulantom Magistratu po 200 koron w sumie 2000 kor. Wniosek ten przyjęto.

Radca Beringer zabiera głos w imieniu sekcji budowniczej, w sprawie przebudowy podłogi w Muzeum Narodowem. Po zerwaniu podłogi w tej sali pokazało się, że belki są zupełnie zepsute tak, że zachodzi obawa zawalenia się. Zdaniem p. referenta trzeba będzie później zastąpić belki trawersami. Sekcja stawia wniosek o uchwalenie na ten cel kredytu 6000 koron. Wniosek przyjęto. Zabiera głos radca mag. Skrzyniarz imieniem sekcji ekonomicznej, w sprawie oddania dostawy węgla dla Magistratu p. Kwiatkowskiemu.

Dnia 21 października b. r. zawiadomił miejski skład węgli Magistrat, że do końca października dostarczy tyle węgli, ile potrzeba, po cenie 67 hal. — Sekcja ekonomiczna jest za oddaniem dostawy węgla p. Kwiatkowskiemu, który oferuje dostarczyć węgiel po cenie 71 h. za cetnar. Wprawdzie jest różnica 2 hal. na cetnarze, lecz wobec pewnej i stałej ceny różnica ta wyniesie zaledwie 480 kor., podczas gdy miejski skład węgli nie daje gwarancji stałej ceny i może w styczniu przyszłego roku trzeba będzie więcej płacić jak 71 hal.

Ta argumentacja tak zadziwiająca, tak jednostronna i tak niesprawiedliwa, trafiła jednak do przekonania radców, którzy wnioski sekcji poparli, a następnie je uchwalili, pomimo wyjaśnień dra Stycznia, wykazujących, że rzekoma fluktuacja cen w miejskim składzie jest tylko wymysłem dla utorowania drogi ofercie r. Kwiatkowskiego.

Zwyciężyła zatem w dogorywającej Radzie zasada, że członek Rady może być jednocześnie miejskim dostawcą; przypomniemy to przy wyborach.

Radca B u c z k o w s k i przedstawia wniosek komisji przemysłowej, by pokryć koszta utrzymania lokalu, oświetlenia, obsługi kursu szewskiego w kwocie 197 koron, tudzież wydatki w łącznej kwocie 797 koron kredytem dodatkowym. Wniosek ten przyjęto.

Prof. K a s p a r e k jako referent stawia wniosek sekcji IV o utrzymanie kursów dopełniających przy szkole św. Scholastyki. Nad wnioskiem sekcji IV wywiązała się namiętna dyskusja, w której zabierali głos pp.: Bandrowski, Bujwid i Kohn przeciw utrzymaniu kursów dopełniających, a za rozszerzeniem kursów im. Baranieckiego, które ks. kan. Bukowski krytykował.

(Pozwolimy sobie zauważyć, że czcigodny ks. prałat jest widocznie źle poinformowany, gdyż kursa im. Baranieckiego, w których żyje duch niezapomnianego założyciela, są instytucją tak potrzebną i tak błogą w swej działalności, że zniesienie ich byłoby niesłychaną krzywdą dla miasta i dla setek dziewcząt ze wszystkich dzielnic Polski, które tam pobierają naukę. Przyp. Red.)

Wniosek sekcji IV utrzymał się małą większością głosów.

Wniosek dra Lustgartena, by w programie przedmiotów wykładanych na kursach dopełniających, dodano hygjenę i antyseptykę, przyjęto.

Następnie przystąpiono do wyboru członków wielkiego wydziału miejskiej Kasy oszczędności wybrani pp.: Chmurski Roman, Chyliński Michał, Friedlein Józef, Fritsch Herman, dr Horowitz Leon, dr Kohn Maksymiljan, dr Leo Juljusz, dr Markiewicz Władysław, Mendelsburg Albert, dr Pareński Stanisław, dr Ponikło Stanisław, dr Propper Albert, Redyk Wiktor i Rudolphi Karol.

Na tem skończono posiedzenie jawne i przystąpiono do tajnego.

Na tajnem posiedzeniu Rada nadała prezentę na posadę starszej nauczycielki w szkole im. św. Salomei, pannie Emie Schmidtównej, na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. Mickiewicza, pannie Jadwidze Wandasiewiczównej, a na posadę nauczycielki młodszej w szkole im. Konarskiego, pannie Annie Chryścińskiej.

Dalej mianowała na temże posiedzeniu praktykantami konceptowymi magistratu; dra Juljusza Rudolfa Karola Clossmana i dra Ryszarda Reinera.

W kościele św. Barbary rozpocznie się dnia 8 listopada b. r. dziewięciodniowe nabożeństwo ku czci św. Stanisława Kostki T. J. patrona Król. Pol i młodzieży polskiej.

Codziennie o godz. 5 po południu Wystawienie Najśw. Sakramentu, modlitwy do św. Stanisława i kazanie. — Oby to nabożeństwo jak najliczniej zgromadziło u stóp ołtarza młodziutkiego Patrona. młodzież naszą. Pieśni do św. Stanisława, które się śpiewa po nauce, dostać można w zakrystji kościoła św. Barbary.

Jubileusz literatury chorwackiej. W dniu 13 i 14 b. m. święci naród chorwacki wielki jubileusz czterowiekowego istnienia swojej artystystycznej literatury. W dniu 22 kwietnia 1501 r. Marek Marulić, poeta spljetski, dokończył swej największej pieśni epickiej „Judyty“, pisząc ją w ojczystym języku chorwackim dla pożytku narodu. „Towarzystwo literatów chorwackich“ w Zagrzebiu, w porozumieniu z „Południowo-słowiańską Akademią Umiejętności“ z „Macierzą chorwacką“, „Towarzystwem św. Hieronima“ i „Towarzystwem pedagogicznem“, ujęło w ręce kierownictwo tej narodowej uroczystości, którą się rzeczywiście szczycić mogą przed całą Europą.

A że między odrodzicielami ich nowszej literatury August Szenoa zajmuje pierwsze miejsce, nie zapomniano i o nim i w dniu drugim uroczystości wmurowana będzie tablica pamiątkowa na tym domu w Zagrzebiu, gdzie głośny powieściopisarz żyć przestał. Nie wątpiąc, że uroczystość ta powinna znaleźć sympatyczne echo i w naszem społeczeństwie prosimy wszelkie instytucje, korporacje, redakcje i komitety, równie jak chętne jednostki, aby pisma lub telegramy z życzeniami raczyły adresować do Zagrzebia na ręce wiceprezesa komitetu obchodowego Lubomira Babića. Hrvatska Zagreb Ilica 27.

Dr Marjan Zdziechowski. Roman Zawiliński.

Wszystkie dzienniki i czasopisma polskie, prosimy uprzejmie o przedrukowanie tej odezwy.

Wydział Tow. Tatrzańskiego odbył w dniu 6 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa prof. dra Ponikły. Uchwalono przedstawić walnemu zgromadzeniu projekt i kosztorys domu klubowego Towarzystwa w Zakopanem na sumę 40.000 koron. Zarządzono wypracowanie projektu konkursu na schronisko (hotel) przy „Morskiem Oku“. Powzięto uchwałę w sprawie proponowanego zasypania Młynówki przed gruntem po dworcu Tatrzańskim w Zakopanem.

Z teatru. W dramacie H. Ibsen'a „Budowniczy Solnes“, z którego odbyły się dzisiaj dwie próby jeneralne ze statystami i dekoracjami, znajdą szerokie pole do popisu w rolach głównych panie Siemaszkowa i p. Sosnowski, inne ważniejsze role są w rękach pp. Zelwerowicza, Bednarczyka i Brydzyńskiego, pań Senowskiej i Walewskiej.

Artyści nasi odbyli dziś także próbę czytaną z 3-ch aktowej komedji Blumenthala i Kadelburga „Opiekunowie moralności“. (Die Strengen Herren).

Kasprowicz przeciw p. Wolskiemu. Zajmujący proces rozpoczął się onegdaj w senacie cywilnym sądu krajowego we Lwowie. Oto znany poeta Jan Kasprowicz zaskarżył p. Wacława Wolskiego, wydawcę „Słowa polskiego“, o dopełnienie umowy zawartej z nim o wydawanie i redagowanie tygodnika literackiego „Prąd“.

Poświęcenie lokalu. Dnia 7 b. m. o godzinie wpół do 11 przed południem dokonał ks. Euzebjusz Pelc OO. Franciszkanów poświęcenia lokalu Stanisława Gędzierskiego, długoletniego b. dzierżawcy bufetu w teatrze miejskim. Lokal mieści się przy ulicy Brackiej pod l. 11, urządzony jest gustownie i skromnie w pierwszym rzędzie jako interes śniadankowy. W czasie otwarcia lokalu urządzono składkę na Wa-

wel, która przyniosła 9 kor. 40 h. Kwotę tę złożono w naszej redakcji.

Orangutan „Mina“. Wczoraj bawił w naszem mieście p. Tomaszewski, właściciel kopalń nafty w mieście Jawie (Kendal Klantoeng), położonem na jednej z wysp archipelagu Sundajskiego. P. Tomaszewski przybył osobiście do Parku krakowskiego, celem porozumienia się w sprawie podarku, jaki uczynić zamierza Parkowi bezpośrednio, pośrednio zaś naszemu miastu. Jeszcze dnia 31 maja b. r. p. Tomaszewski wystosował list z wyspy Borneo, ofiarując p. Rehmanowi w podarku orangutankę, lat 5 liczącą, wabiącą się Mina, pod warunkiem, że p. Rehman opłaci koszta przewozu i wyśle po Minę kogoś do portu po żywy towar.

Mina chowa się „od dziecka“ u p. Tomaszewskiego, liczy lat 5, jest niezwykle oswojona i bawi się z dziećmi w kuchni. Sypia w wózku pod kołdrą, to też jest nadzieja, że przy pewnej pielęgnacji będzie się mogła zaaklimatyzować u nas.

Wogóle orangutan oswojony, jest rzadkością. — Prater wiedeński posiadł przed rokiem 5-letniego orangutana, lecz ten zginął. Berlin posiada 2 orangutany 5-letnie; podarek więc, jaki ma otrzymać p. Rehmann, jest bardzo wartościowym, (jak twierdzą znawcy, wart jest około 100.000 franków.) Zimą nie można orangutana przewozić, dlatego też niezwykły ten okaz przyjedzie do Krakowa pod wiosnę. W styczniu przyjedzie p. Tomaszewski znów do Krakowa i umówi się co do terminu wysłania „Miny“.

Dyrekcja szpitala zawiadamia dyrekcję policji, że niejaka Rozalja Sauerstrom, izraelitka, lat 18, zbiegła ze szpitala, skradłszy koszulę i spodnicę szpitalną.

Zgubiono. Agata Jakóbin zgubiła 5 sznurów korali.

Znaleziono. Marja Kiełbasiowna zamieszkała przy ulicy Grodzkiej l. 59 w przechodzie przez ulicę o godzinie 2 popoł. znalazła złoty zegarek damski kryty z łańcuszkiem.

Tarczyński Jan znalazł bilet przedpłaty na „Głos Narodu“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę, 9 listopada: „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3 akt.) H. Ibsena (nowość).

W niedzielę, 10 listopada o godzinie 3: „Młynarz i jego córka“, dramat w 5 aktach Raupacha (ceny zniżone do połowy).

Koncert Bronisława Hubermana.

Publiczność krakowska schodzi się na koncerta, jak na raut, pomalutku, z wygodą, spokojnie. Nie wydarzyło się jeszcze w naszem mieście, aby o oznaczonej godzinie koncert się zaczął. Artysta znużony czekaniem wychodzi źle usposobiony. Często wyraz jego mówi dosadnie „publiczności uciesz się“, nie bywa jednak zaraz zrozumianym.

Huberman wygląda jeszcze trochę na dziecko lekko znużone. Gra koncert Mendelsona — zrazu miękko i powiewnie, stopniowo się ożywia — adagio z pięknem frazowaniem; presto niezrównanie, z tą mistrzowską przejrzystością, z jaką Mendelsohn komponował. Są to zawsze rzeczy bajeczne, Elfy w szatach powiewnych, pląsające w mgłach nadwodnych. Koncert Mendelsohna był najpiękniejszym momentem koncertu. Równie znakomicie co do techniki był wykonany mazurek Zarzyckiego, tylko że sam utwór, choć doskonale na skrzypce napisany, nie dorównuje Mendelsohuowi Chacon'a „piece de resistance“ wielu koncertantów, wykonał Huberman świetnie, jednak skrzypce jego nie mają pełnego tonu, lub w tej sali nie brzmią, dość, że zdawałoby się, że dusza artysty nie ma tej dojrzałości, jaka jest potrzebna, aby Bacha ukochać, a co za tem idzie, tak odegrać, by drugich przejąć czcią wielką.

Pierwszy raz zdarzyło się nam słyszeć marsz żałobny Chopina, przeniesiony na skrzypce. Jest to pomysł zdaniem naszem dość niewłaściwy. Hubermanowi akompaniował p. E. Kris. Akompaniator z niego idealny. Rzecz to bardzo ważna, gdyż często (jak naprzykład w koncercie Mendelsohna) doskonały akompaniament jest podwaliną, bez której żadna gwiazda nie ostałaby się.

W wykonaniu „Spinnerlied'u“ Wagner-Liszta, wykazał p. Kris bardzo wiele pięknej techniki. Etudą Moszkowskiego dowiódł, że mimo niektórych niedokładności, gra z energią, męskim zapałem i jakąś dziwną młodzieńczą świeżością.

Z teatru krakowskiego.
„Budowniczy Solness“.

W sobotę wystawia nasz teatr jeden z najpiękniejszych i najbardziej zajmujących dramatów Ibsena, w którym głęboka symbolika łączy się z prawdziwie mistrzowską psychologją ludzi rzeczywistych. Aby dać naszej publiczności wyobrażenie o charakterze i znaczeniu tego dramatu, podajemy poniżej kilka ustępów o Solnessie ze studjum głośnego duńskiego krytyka, Brandesa.

W historji rzeczywistych postaci, pisze Brandes, — o napół alegorycznej formie chciał tu Ibsen przedstawić tragedję wybitnego, lecz starzejącego się artysty. Mistrz Solness właściwie genjuszem nie jest, na to brak mu wielu rysów. Z przymiotów posiada urok, pociągający kobiety, wad ma dużo, jakie według wielu towarzyszą egoizmowi, bez którego pewnego rodzaju genjalności nie można sobie wyobrazić.

Głównem kalectwem Solnessa jest mięszanina brutalności, popychająca go do miażdżenia starszych i lęku, aby nie został zaćmionym przez młodszych, której to obawy czasem i genju-z się nie ustrzeże. Od początku posiada on egoizm artysty, konieczny do rozwoju wrodzonych zdolności.

Jako silne przeciwstawienie tej brutalności (i w związku z nią) stoi u niego chorobliwa, powoli w prawdziwą manję rozwijająca się samokrytyka, powodująca ciągłe wyrzuty sumienia, które kazały mu wszelkie samolubne życzenia i nieokreślone nadzieje za grzech uważać. Jest on jednocześnie samą bezwzględnością w walce o zachowanie swojego znaczenia w świecie sztuki i samem udręczeniem się w żalu nad ofiarami, których wymagał rozwój jego talentu, a przedewszystkiem w żalu nad krzywdą, jaką wyrządził bezwiednie swojej żonie.

W oczach świata jest on szczęśliwym, o ile miał niebywałe szczęście na drodze do zdobycia sławy, ale jego dręczą ustawicznie wyrzuty sumienia na myśl, ile to szczęście kosztowało i jak drogo opłaca się każdy dzień. Początek zawodu — dość osobliwe — zawdzięcza pożarowi, który zniszczył dom żony. Tylko w ten sposób mógł się zabrać do stawiania domów dla ludzi. Że domowe szczęście rzadko jest udziałem genjalnej osobistości już z tego powodu, iż kobieta wybrana w młodości, z trudem dotrzymuje jej kroku w dalszym rozwoju — słyszymy często u Solnessa. „Aby dojść do budowania domów innym, musiałem się wyrzec własnego domu“. Lub następujący zwrot: „Wszystko, co zdziałałem, co wystawiłem, stworzyłem pięknego, trwałego, zacisznego... wszystko to muszę oszacować... zapłacić nie pieniądzmi, lecz szczęściem ludzkiem. I to nietylko swojem... lecz i szczęściem drugich... To jest cena mojego stanowiska, jako artysty“.

A gdy tak romyśla nad życiem swojem, zdaje mu się, że właśnie, ponieważ tak drogo opłacił swoje stanowisko, powinien on jedynie mieć prawo budować, a temsamem mieć prawo poniżać wszystkich innych.

Nie był zmuszonym jednak nad zwycięstwem ciągle na nowo pracować. Jak wszyscy, co zdziałali coś, nie dokonał tego sam. Okoliczności, pomocnicy i służba, jak ich w swoim języku nazywa, naginały się do niego, on posiadał tę wewnętrzną władzę, której brak partaczom, władzę, zciągającą pomocników — on ją posiadał. Ale, gdy jego władze duchowe rozwijają się w kierunku coraz bardziej chorobliwym, zdaje mu się, iż posiada tajemniczą moc, aby to, czego pożąda, ziściło się natychmiast, wobec kobiet n. p., aby to, czego sobie życzył, lub o czem marzył, stawało się rzeczywistością, czyli przypuszcza, że posiada rodzaj hypnotyzującej siły, nie używając hypnozy. Tą siłą przykuł do siebie Kaję, a przez nią Ragnara, którego się obawiał. Ibsen zostawia nas w niepewności, czy podobny stosunek nie zaszedł do głównej, kobiecej postaci dramatu. Nie wiadomo napewno, czy Solness Hildę rzeczywiście pocałował, kiedy była jeszcze dzieckiem. Wśród roztrząsania tych tajemniczych zdolności i sił powstała w Solnessie pewnego rodzaju chorobliwa obawa, aby go otoczenie nie uważało za warjata, a w obawie tej tkwi zarodek rzeczywistej choroby umysłowej, wybuchającej w końcu egzaltacją.

Mężczyzna ten, którego w chwili, gdy się dramat rozgrywa, nie widzimy bynajmniej na wyżynie, ukazał się tak niegdyś młodemu dziewczęciu. Hilda, jako trzynastoletnie dziecko, widziała go stojącym dumnie, a swobodnie, wysoko, kiedy wieńczył szczyt kościelnej wieżycy w miasteczku, gdzie Wanglowie mieszkali. To wrażenie i późniejsze zbliżenie się do niej zadzierzgnęły tajemniczy węzeł między nią, a nim. Przez dziesięć następnych lat Hilda żyła wspomnieniem, pchała ją ku niemu jakaś siła, chciała upomnieć się u niego o królestwo, które w dzień pożegnania przyrzekł jej dać po latach dziesięciu, i stanęła we drzwiach, prowadzących do tego, który drży przed nieprzyjazną sobie młodością — stanęła przed nim, jako owa młodość, będąca uosobnieniem wiary w niego i uwielbienia. Chce go jeszcze raz widzieć na wyżynie godnej jego osoby, samego swobodnego. A symbolem tego jej pragnienia jest w sztuce chęć widzenia go znowu wieńczącym szczyt wieżycy.

A tymczasem on dostaje zawrotu głowy i udręczeń sumienia. Ale z jej przybyciem musi ten zawrót głowy ustąpić. Ona nie może ścierpieć, aby ktoś miał prawo powiedzieć, że jej mistrz „nie śmie — nie odważy się wyjść tak wysoko, jak sięga jego budowla“.

Oto jest kulminacyjny punkt sztuki. Aby go dobrze zrozumieć, można na chwilę podstawić inne wartości n. p. „nie haj nikt nie ma prawa powiedzieć, że poeta mój w życiu swojem nie dojdzie do szczytu ideałów, jakie przedstawia w swoich dziełach“.

Gdyby tak było powiedzianem, byłaby sztuka zupełnie inną, grubszą, bardziej ziemską. W tem brzmieniu jest poetyczniejszą, więcej skomplikowaną i bardziej przykuwającą swoją dwuznacznością. Trzeba było wielkiego artyzmu, abyśmy uwierzyli w ten symbol, żeby on nie sprawiał wrażenia symbolu tylko. Aby czytelnika utrzymać w atmosferze sztuki, musiał Ibsen z zadziwiającą ostrożnością pozaklejać wszystkie drzwi i okna dramatu, aby żaden powiew zwykłego, zdrowym ludzkim rozumem się kierującego życia nie wniknął — inaczej prysnąłby czar. Jeżeliby chociaż jedna z osób dramatu raz jeden zauważyła, że to przecież nie jest miarą wielkości budowniczego, czy dostanie zawrotu głowy w drodze na szczyt wieży lub nie, natychmiast zniknął by nastrój i symbolika. Ale coś podobnego nie zaszło.

Z LITERATURY, TEATRU I SZTUKI.

* Boecklin kompozytorem. „Berliner Tagblatt“ donosi, że syn Arnolda Boecklina, Carlo, znalazł w papierach ojca kompozycję muzyczną do znanych słów Goethego: Wer nie sein Brot mit Thränen ass. Kompozycja pochodzi z r. 1889.

Ostatnie wiadomości.

NIEMCY.

Poczdam i Berlin.

Berlin: Koła dworskie zapewniają ponownie, że Wilhelm II postanowił stanowczo przenieść rezydencję monarszą z Berlina do Poczdamu. I tak dotychczas dwór bawił w Berlinie tylko przez styczeń, luty i połowę marca; w przyszłości nawet i te miesiące dwór będzie spędzał w Poczdamie.

Niemcy i Francja.

Berlin: Wobec wyprawy admirała Caillarda, prasa niemiecka woła, że Francja chce wzmocnić swój autorytet na Wschodzie kosztem wpływu i powagi Niemiec w Turcji. Jeżeli tak jest istotnie, zatarg francusko-niemiecki może doprowadzić do niebezpiecznego starcia międzynarodowego.

Wilhelm II i Anglja.

Berlin: Przeważna część prasy jest niezadowoloną, że cesarz Wilhelm II przyjął niedawno w sposób ostentacyjny pisarza angielskiego, Houstona Stewarta Chamberlaina.

ANGLIA.

Edward VII.

Londyn: Wilhelm II. zaprosił króla Edwarda VII., księcia of Cornwalt i księcia of Connaught, by wzięli udział w polowaniu dworskiem, które się odbędzie z początkiem grudnia w lasach królewskich pod Springe w Hanowerskiem. Tygodnik „Truth“ donosi, że książęta angielscy przyjęli zaproszenie.

Bojkotowanie Anglji.

Berlin: Bojkotowanie okrętów handlowych angielskich, jest rzeczą postanowioną. Rozpocznie się ono z dniem 1 stycznia 1902 r. Robotnicy portowi, przeważnie Irlandczycy, postanowili przystąpić do bojkotu.

STANY ZJEDNOCZONE.

Burmistrz Nowego Jorku.

Londyn: Według telegramów, nadchodzących z Nowego Jorku, podczas obliczania głosów, oddanych przy wyborze na burmistrza, do tej po-

ry jest górą Low, kandydat stronnictwa reformy. Lowa popierał także prezydent Unji, Roosevelt.

Konie do Afryki.

Londyn: Mimo zakazu władz centralnych Unji, ajenci angielscy zakupują jeszcze znaczne partje koni w Stanach Zjednoczonych. Transporty są odstawiane do Nowego Orleanu, skąd są przewożone do Kapsztadtu. Do tej pory zakupiono przeszło 100.000 sztuk po wysokich cenach. Prócz koni są poszukiwane również i muły.

BOERZY.

Repressalje boerskie.

Bruksela: Poselstwo boerskie zawiadomiło mocarstwa, że rządy obu republik boerskich postanowiły zastosować wobec Anglików repressalja, przewidziane prawem międzynarodowem.

Krüger.

Bruksela: W ciągu przyszłego tygodnia udaje się Krüger na południe Francji, gdzie spędzi zimę. Ów wyjazd uznali lekarze za konieczny.

Zdrowie Ojca świętego.

Rzym: „Osservatora Romano“ wyraża oburzenie, że od paru tygodni uganiająca się za sensacją prasa urządza po prostu spekulację alarmującemi wieściami o zdrowiu Papieża. Wobec tego należy stwierdzić, że stan Ojca świętego jest normalnym i nie budzi żadnych obaw.

Gdzie logika?

Paryż: Poseł Cassagnac szydzi w „Autorité“, że ten sam gabinet, który z Francji wypędził zakony i zmusił szkoły klasztorne do zamknięcia swych podwoi, obecnie pragnie z bronią w ręku zmusić sułtana do uznania klasztorów i szkół katolickich w kraju muzułmańskim.

TELEGRAMY.

Sytuacja i budżet.

Wiedeń 8 listopada. Dzienniki poranne donoszą, że lewica niemiecka nie ufa Körberowi. Niemcy z Moraw obawiają się, że mimo wszystko Körber zgodzi się na utworzenie uniwersytetu czeskiego w Bernie, gdyż chodzi mu bardzo o przyspieszenie obrad budżetowych. Dlatego też Niemcy chcą usunąć narady nad funduszem dyspozycyjnym na sam koniec obrad budżetowych. Körber chwycił się znowu tego samego manewru co i przedtem i grozi dymisją w razie gdyby mu funduszu dyspozycyjnego nie uchwalono wtedy kiedy on zechce.

Na wczorajszej Radzie ministrów przyszli ministrowie do przekonania, że budżet nie będzie uchwalony przed Nowym Rokiem, a w takim razie uchwalonoby czteromiesięczne prowizorjum budżetowe.

Wtorkowe narady Izby.

Wiedeń 8 listopada. Na porządek dzienny wtorkowych obrad Izby wejdzie nie wniosek Eisenkolba i Elderscha o kongregacjach wydalonych z Francji, ale wniosek Romańczuka o nadużyciach wyborczych w Galicji. Przekonano się bowiem, że wniosek Romańczuka zgłoszony był wcześniej.

Deputacja m. Lwowa.

Wiedeń 8 listopada. W parlamencie pojawiła się wczoraj deputacja m. Lwowa, prowadzona przez prezydenta Małachowskiego. Deputację tę, w której znajdował się także były poseł Dulęba, przedstawił prezes Koła, p. Jaworski, ministrom Körberowi i Böhm Bawerkowi. Przedstawiła ona ministrom prośbę Lwowa o subwencję państwową w kwocie 8 miljonów koron na cele asanacyjne miasta.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń 8 listopada. Przybywa tu Koloman Szell, celem przeprowadzenia układów co do ugody austro-węgierskiej.

Powinszowania cesarskie.

Wiedeń 8 listopada. Podczas wczorajszego obiadu na cześć króla włoskiego, winszował cesarz królowi porządku i ładu, panującego na Krecie.

Uniwersytet dla Słowian południowych.

Wiedeń 8 listopada. Klub południowo słowiański zażądał założenia uniwersytetu dla Słowian południowo słowiańskich w jednem z miast Istrji, lub Krainy.

Tisza śmiertelnie chory.

Budapeszt 8 listopada. Koloman Tisza ciężko zapadł na influenzę. Lekarze polecili telegrafować, aby rodzina zebrała się przy łóżku chorego.

Eskadra włoska.

Rzym 8 listopada. Z Neapolu odpłynęła do Saloniki druga część eskadry włoskiej. Jest to odpowiedź włoska na demonstrację floty francuskiej pod Mitylene.

Śmierć Li-Hung-Czanga.

Pekin 7 listopada. Li-Hung-Czang umarł tutaj po długich cierpieniach. (Był to najznakomitszy współczesny chiński mąż stanu. Po ostatniej wojnie on to przeprowadził całe układy z europejskiemi mocarstwami, i okazał przytem prawdziwe uzdolnienie do dyplomatycznych zabiegów. *Przyp. Red.*).

Pekin 8 listopada. Do śmierci Li Hung-Czanga przyczyniło się to, że rodzina w ostatnich chwilach odsunęła lekarzy europejskich, a poleciła chorego opiece lekarzy chińskich.

Zatarg francusko-turecki.

Londyn 7 listopada. Pisma angielskie donoszą, że Francja zawiadomiła mocarstwa o wysłaniu eskadry Caillarda. Francja wyjaśniła, że wyprawa ma na celu nie zabór terytorjalny, ale okazanie Turcji, że żądań Francji, podobnie jak i wszystkich innych mocarstw, lekceważyć jej nie wolno.

W końcu tej noty, doniosła Francja, że szanuje traktat berliński, i nie zamierza go naruszać.

„Times“ podnosi, że Anglji obojętnym jest zatarg francusko turecki, czuwać tylko musi, aby nie naruszono stanu posiadania na Wschodzie.

Frankfurt 8 listopada. „Frankf. Ztg“ donosi z Konstantynopola, że sułtan przyjął wszystkie żądania francuskie. Francja jednak niezadowalnia się tem słownem zapewnieniem.

Londyn 8 listopada. Sfery urzędowe są bardzo zaniepokojone akcją Francji na Wschodzie. Prasa podnosi, że nawet tymczasowe, dłużej trwające zajęcie wyspy Mitylene przez Francję, nie jest dla Anglji obojętne, gdyż zagraża stolicy Turcji.

Mocarstwa europejskie nie powinny sądzić, że Anglja, wysławszy do Afryki poł. 250 tysięcy wojska, jest tak bardzo związaną, aby bezkarnie można działać wbrew jej interesom. Ma ona olbrzymią flotę, która jest straszną bronią. Gdy jej Anglja użyje, świat zadrży.

Wiedeń 8 listopada. Pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości odbyła się konferencja dla wysłuchania życzeń adwokatów. Minister złożył dość ogólnikowe oświadczenie.

Poświęcenie zakładu dla ciemnych.

Lwów 7 listopada. Odbyło się tu poświęcenie zakładu dla ciemnych w obecności namiestnika, marszałka, kuratora zakładu ks. Czartoryskiego i wielu wybitniejszych osobistości. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem kantaty przez wychowanków zakładu — poczem zabrał głos kurator zakładu ks. Czartoryski. Oddał on zakład pod opiekę rządu, kraju i miasta.

Następnie zabrał głos namiestnik Piniński, który wskazując na konieczność zakładów dobroczynnych, chwalił dotychczasowe kierownictwo zakładu.

Imieniem nauczycieli przemówił p. Jugan — zaś ks. Gorazdowski w pięknej przemowie zwrócił się do wychowanków.

Poświęcenia dokonał ks. Gorazdowski, jako kapłan obrządku łacińskiego, i ks. Czapelski w obrządku grecko-unickim.

Kartel naftowy.

Lwów 7 listopada. W łonie związku producentów naftowych „Ropa“, zawiązał się kartel przemysłowy. Kartel ten był koniecznie potrzebny, gdyż z powodu braku łączności między producentami, cena surowca spadła była z 6 kor. 60 hal. na 4 kor.

Epilog procesu Nodariego.

Lwów 7 listopada. W sprawie wyroku zapadłego w procesie Nodariego i Sidelnika, prokurator zgłosił zażalenie nieważności z powodu zbyt niskiego wymiaru kary. Obaj oskarżeni wnieśli też zażalenie nieważności.

Zaczadzenie.

Lwów 7 listopada. W domu przy ul. Kopernika 36 zagorzała cała rodzina, złożona z 5 osób. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, zdołano przywołać wszystkich chorych do życia.

Defraudacja bankowa.

Stanisławów 7 listopada. Siostra defraudenta Szaszkiewicza zwróciła bankowi hip. w Stanisławowie kwotę 5200 koron, które Szaszkiewicz posłał jej listownie z Tarnopola. Pieniądze te pokrywają w części zdefraudowaną kwotę.

Szajka złodziejska.

Halicz 7 listopada. Na tutejszym dworcu aresztowano szajkę złodziejską, składającą się z 2 żydów i żydówki. Banda ta operowała w wielu miasteczkach wschodniej Galicji i miała prawdopodobnie licznych wspólników. Ostatnimi czasy spełniła niezwykle śmiałą kradzież w Knihininie w domu Halpernów. Aresztowani są żydami rosyjskimi i mieszkali w Stanisławowie, na przedmieściu Belweder.

Z Rady państwa.

Wiedeń 7 listopada. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. wpół do 12 ej.

Minister skarbu przedłożył szereg kredytów dodatkowych. Minister sprawiedliwości odpowiedział na interpelację Schuhmeiera w sprawie jakiegoś chłopaka, rzekomo uprowadzonego do klasztoru.

Schuhmeier, socjalista, żąda otwarcia dyskusji nad tą odpowiedzią.

Wniosek odrzucono 113 głosami przeciwko 77.

Minister oświaty odpowiedział na interpelację Malfattiego w sprawie wykładów włoskich na uniwersytecie w Innsbruku, że rząd robi przygotowania celem otwarcia uniwersytetu włoskiego. Odpowiadając na interpelację, zabierali głos ministrowie: Hortel, Welsersheimb, Wittek i Call w zastępstwie prezesa ministrów.

Wniosek otwarcia dyskusji nad odpowiedzią m. Hortla, został odrzucony tą samą większością co poprzednio.

Oba razy Młodoczesi, Wszechniemcy, Rusini, Kroaci i Włosi głosowali za otwarciem dyskusji. Następnie przyszło do rozprawy nad wnioskiem o udzielenie pomocy okolicom, dotkniętym żywiołowymi klęskami. Zagaił dyskusję jako referent p. Steiner (antys.). W dyskusji wzięli udział Drexel, Breiter i Tollinger.

Na wniosek p. Czajkowskiego o zamknięcie dyskusji, wybrano mówcami jeneralnymi Königa i Udrzala.

Następnie raz jeszcze przemówił Steiner, jako referent, i Izba przystąpiła do obrad szczegółowych.

Powrót cesarza.

Wiedeń 7 listopada. Cesarz powrócił do Wiednia o godz. 5 m. 40 rano i już o godz. 11-tej odwiedził w hotelu króla greckiego z synem ks. Jerzym. Cesarz bawił u króla bardzo długo, jakie 3 kwadranse. Natychmiast po powrocie cesarza rewizytował go król grecki w Burgu.

O godzinie 6-tej odbył się obiad galowy w marmurowej sali Burgu.

Zawieszenie wykładów.

Insbruk 7 listopada. Z powodu zaburzeń studenckich zawiesił rektor Kathrein wykłady na tutejszym uniwersytecie.

Nominacje czeskich profesorów.

Wiedeń 8 listopada. „Wiener Ztg“ ogłasza nominację 5 profesorów przy czeskiej politechnice w Bernie.

Miss Stone.

Londyn 7 listopada. Dickinson, konsul amerykański w Sofji, otrzymał list od uprowadzonej misjonarki Miss Stone, w którym donosi ona, że wraz ze swoją towarzyszką są zdrowe i mają się dobrze.

Banda rozbójnicza żąda złożenia okupu na ziemi bułgarskiej i obiecuje obie panie wypuścić z niewoli na ziemi tureckiej.

Wybory w Stanach Zjednoczonych.

Nowy Jork 7 listopada. Republikanie zwyciężyli przy wyborach urzędników stanowych w Massachusett, Pensywanji, Jowa, Nebrasce, New-Jersey i Ohio, zaś demokraci w Wirginji i Kentucky.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec
.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa
.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Stryja, w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów.

.28 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz.
.46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa
.54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku
.05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki
.42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca
— **do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.

.30 rano poc. mięszany 465 z Krakowa
.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

.49 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

1.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa
1.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa
.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa — **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierzyn.
.15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa
.27 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.

.30 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz.
.45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca
.45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa
.55 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

.38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa — **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagorza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec. Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.

9.40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

11.10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
6.29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca
6.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 września w niedziele i święta od Zakopanego.

6.40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ do Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie: w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec: w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, w Tarnowie od Nowego Sącza.

10.13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
10.20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
10.24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca
10.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.

11.24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki**

1.10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa — **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

.27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
4.39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca
4.55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów. Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchą) ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa
9.04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca
9.20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.